

Chłosta, Jan

"Wieś nad łąkami", Maria
Zientara-Malewska, przedmowa,
oprac. tekstu, słowniczka i przypisów
Hanna Sawicka, Olsztyn 1988 :
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-4, 129-132

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

się datę przybycia Jaroszyka do Szczytna w 1928 r. (s. 132), kiedy niewątpliwie chodzi o 1908 r. W zakończeniu słusznie Chłosta podkreśla, że chociaż Jaroszyk był katolikiem, to „kiedy Mazurzy poznali go bliżej, potraktowali jak swego” (s. 132). Zabrakło mi jednak analizy poglądów politycznych, tego zdecydowanego postawienia na obronę republiki, dostrzegania w niej szans: stworzenia polskiej ludności obywatelstwa niemieckiego godziwych warunków życia w ramach obcej państwowości oraz współdziałania obu państw. Elementy tej charakterystyki postawy Jaroszyka można było wprowadzić do książki, nawet bez zwiększania jej objętości, skracając opisy życia Jaroszyka i rezygnując z przewlekłej, a kompilacyjnej charakterystyki rozwoju czasopiśmiennictwa. Na uwagę zasługuje dobry aneks, w postaci wyboru publicystyki Jaroszyka oraz innych dokumentów jego autorstwa.

Książka Jana Chłosty przybliży postać Kazimierza Jaroszyka, jego rolę w czasopiśmiennictwie polskim na Warmii i Mazurach i w całym ruchu polskim.

Wojciech Wrześniński

Maria Zientara-Malewska, *Wies nad łąkami*, przedmowa, opracowanie tekstu, słowniczka i przypisów Hanna Sawicka, Pojezierze, Olsztyn 1988, 236 ss.

Wies nad łąkami jest piątą już książką zmarłej w 1984 r. poetki, wydaną przez „Pojezierze”. Zamieszczone tu teksty poświęcone rodzinnej wsi pisarki, Brąswaldowi, były już w części publikowane (m.in. *Legendy i baśnie* Czytelnik, 1970 r.; powtórzone po czterech latach w *Baśniach znad Łyny*), co nie we wszystkich przypadkach zaznaczono w przypisach¹. W zbiorze znalazły się opisy codziennego życia mieszkańców wsi, chaty warmińskiej, miejscowych zwyczajów i obyczajów oraz pieśni ludowe i przysłowia z okolicy. Jak zawsze przypomniane swojsko i komunikatywnie, bo przecież zaczerpnięte z tradycji rodzinnej, a czasem i z autopsji.

Jak prawie wszystkie wydane dotąd książki wspomnieniowe warmińskiej poetki, również i tę uzupełniono obszerną przedmową, wartościowym słowniczkiem wyrażeń gwarowych z okolic Brąswaldu i niezbędnymi przypisami. Wszystkie to przygotowała Hanna Sawicka, autorka biograficznej książki o życiu i twórczości Marii Zientary-Malewskiej (wyd. 1981). Tym razem opracowanie tekstu skłania do wyrażenia kilku uwag, najpierw ogólnych, związanych z samym Brąswaldem i działalnością pisarki, które H. Sawicka pominęła oraz szczegółowych uzupełnień w tym także koniecznych sprostowań błędów tak z przedmową jak i z przypisów. Najpierw o tym czego zabrakło w przedmowie. Moim zdaniem — krótkiego rysu historycznego Brąswaldu, wsi na wskroś polskiej. Ma on bogatą literaturę, żeby wskazać choćby interesujące studium Jadwigi Pawłowskiej². Można byłoby w ten sposób sprostować błędy spotykane w niektórych szkiecach.

Maria Zientarówna debiutowała dwoma wierszami, w 1920 r. w „Gazecie Olsztyńskiej”³. Informacji tej zabrakło w wstępie H. Sawickiej, a tym bardziej w wymienionej już książce biograficznej o warmińskiej poetce. Wcześniej Zientarówna nadsyłała rozwiązania zagadek i listy do olsztyńskiego pisma⁴. W 1921 r. wiersze jej, już częścię

¹ Przede wszystkim chodzi o teksty zamieszczone w *Warmio moja miła* (1959) oraz w artykułach drukowanych w olsztyńskiej prasie m.in. *Przedzenie lnu na Warmii*, *Słowo na Warmii i Mazurach*, 1953, nr 7; *Co ludzie dawniej na Warmii jedli i pili*, *Rzeczywistość* (dodatek do „Głosu Olsztyńskiego”), 1956, nr 1.

² J. Pawłowska, *Warmińska wieś Brąswald w powiecie olsztyńskim*, Lud, 1975, t. 59, ss. 131—142.

³ Maria Z. (M. Zientarówna), *Pory roku*, *Gazeta Olsztyńska* (dalej GO), 1920, nr 146 z 4 XII; też: *O polskiej Warmii*, GO, 1920, nr 149 z 11 XII.

⁴ Maria Z. (M. Zientarówna), *Listy Warmiaków*, GO, 1920, nr 128 z 23 X: Napisała „więc kochani Rodacy nie wstyďte się naszej mowy, naszych obyczajów, bo nie potrzebujemy się takiego kraju i takich przodków wstydić. Możemy głowę w górę podnieść i otwarcie wyznać: Tak, my jesteśmy Polakami i chcemy nimi pozostać”. Jeśli natomiast chodzi o nadesłane rozwiązania zagadek to jej nazwisko pojawiło się w 1920 r. aż 7 razy.

ukazywały się w „Gościu Niedzielnym” (dodatek do „Gazety”) i w samej „Gazecie”. Do współpracy z czasopismem zachęcał poetkę, o czym wiele razy mówiła i pisała, ksiądz Walenty Barczewski. Ale nie tylko. W kwietniu tego samego roku Kazimierz Jaroszyk napisał: „Zamieszczamy w dzisiejszym «Gościu» poemat p. Marii Zientarówny z Brunszwaldu *Nasza Łyna*, na który zwracamy uwagę naszym czytelnikom. Maria Zientarówna pracuje od dawna dla prasy związkowej. Poematy jej wykazują bądź co bądź zdolności niepospolite. Może by się znaleźli ludzie, którzy by się poetką warmińską zainteresowali i dopomogli Jej w pracy, która może przynieść jedynie korzyści społeczeństwu naszemu”⁵. Kilka miesięcy później napisano: „Czytając utwory Marii Zientary uderza nas zarówno dobrana treść, jak i lekkość stylu i piękno języka”⁶. Sprawa przedstawiałaby się zbyt prosto, gdyby stwierdzić, że po przeczytaniu notatki w „Gazecie” konsul Józef Gieburowski (którego zresztą H. Sawicka wymieniła w przedmowie, ale nie podała ani tam, ani we wspomnianej biografii na czym jego pomoc, poza wycieczką do kraju, polegała) zainteresował się edukacją Zientarówny. Wydaje się, że początkującą poetkę wspierali radą i niezbędnymi środkami, chociażby na odbycie tamtej wycieczki, zarówno ksiądz Barczewski, jak i Gieburowski, mecenas Antoni Osuchowski z Warszawy oraz Kazimierz Jaroszyk. Gieburowski, będąc już w tym czasie kierownikiem wicekonsulatu w Kwidzynie, zwrócił się listem, z 12 listopada 1922 r., do Prezesa Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami Zamieszkałymi za Granicą im. A. Mickiewicza w Warszawie, Antoniego Osuchowskiego z propozycją wydania zbiorku wierszy warmińskiej poetki⁷. Mecenas z kolei przekazał maszynopis warszawskiemu krytykowi, wówczas redaktorowi „Kuriera Warszawskiego” i „Tygodnika Ilustrowanego”, Zdzisławowi Dębickiemu z prośbą o dokonanie recenzji i napisanie wstępu. Dębicki zwlekał z oceną wierszy. Po prawie trzech latach zwrócił teksty Osuchowskiemu, a ten przekazał je autorce. Już wtedy Zientarówna była słuchaczką Seminarium Nauczycielskiego w Krakowie. Nie wiemy czy Dębicki wyraził swoją opinię na piśmie. W każdym bądź razie do wydania tomiku nie doszło.

Ponieważ H. Sawicka wspomniała w przedmowie o dwumiesięcznej wycieczce poetki do kraju, wskazać należy na drukowane w „Gazecie” listy z Krakowa. Zawierały one słowa zachwytu nad poznanymi ludźmi, zabytkami, historią narodu. Pisała: „Od dawna moim najgorętszym marzeniem było oglądać te wszystkie pamiątki, zabytki Krakowa, tę całą skarbnicę polskiej kultury, historii i ducha”⁸.

Teraz drobne uchybienia, wymagające uzupełnień i korekty: — s. 9. August Zientara (1870—1947), ojciec poetki nie był członkiem Rady Nadzorczej Banku Ludowego. Do banku wstąpił 28 grudnia 1927 r., ale w żadnym ze składów Rady Nadzorczej ani Zarządów banku z lat trzydziestych nie figuruje jego nazwisko.

— s. 16. Wiersz, napisany gwarą nosił tytuł *Łosiera do Świętoliptki z 1885 roku*, a nie „Świętoliptka” i został po raz pierwszy wydrukowany w dwutygodniku „Życie Młodzieży” nr 1 z 3 stycznia 1929 r., następnie w dodatku „Tworzymy”, który załączono do gazet polskich w Niemczech przed Kongresem Polaków w Berlinie (6 III 1938). W „Gazecie Olsztyńskiej” dodatek ten ukazał się przy nr 53 z 5—6 marca 1938 r. Wiersz ten, pod nieco zmienionym tytułem — *Łosiera do Swiantoliptki*, znalazł się w tomiku *Pieśni Warmianki* (PAX 1963). H. Sawicka mylnie podała zapis bibliograficzny. Pisząc o wierszu zamieściła zapis ośmioodcinkowego opracowania, drukowanego w „Gazecie”. Pierwszy odcinek ukazał się w nr 114 z 19 maja 1938 r. Autorką tego tekstu była też Zientarówna.

⁵ Z bliższych i dalszych stron, GO, 1921, nr 87, z 16 IV.

⁶ Puustelnik (J. Brzeczyszyński), *To i owo. Pogadanka literacka*, GO, 1921, nr 227 z 30 IX.

⁷ Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej APO), Konsulat w Kwidzynie (dalej KK), 3805, k. 5. Pismo Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami Zamieszkałymi za Granicą im. A. Mickiewicza nr 16/23 T z 24 XI 1922 do Józefa Gieburowskiego.

⁸ List z Krakowa, GO, 1921, nr 41 z 22 VI; 2 listy znalazły się w nr 172 z 23 VII 1921 r.

— s. 18. Błędna jest informacja jakoby ks. Walenty Barczewski kandydował do sejmu pruskiego z ramienia niemieckiej katolickiej partii Centrum. I na tej stronie znalazło się zupełnie chybione zdanie „Gdy przeszedł (mowa o ks. Barczewskim) do obozu narodowego (sic!) dawał wyraz swoim poglądom na łamach miejscowej prasy, w «Nowinach Warmińskich» i «Warmiak» — pismach o orientacji centrowej, wydawanych w języku polskim oraz «Gazecie Olsztyńskiej»”. Przypuszczam, że autorce przedmowy chodziło o związki z działaczami ruchu polskiego, skupionymi wokół „Gazety Olsztyńskiej” i wchodzącymi do Polskiego Komitetu Wyborczego w Olsztynie. Owo zbliżenie nastąpiło, jak wiadomo, w początkach 1907 r. Potwierdzała ten fakt *Odezwa przedwyborcza z 7 stycznia tegoż roku*, którą zamieścił Władysław Ogrodziński we wznowieniu *Kiermasów na Warmii*⁹. Wówczas ks. Barczewski nie przyjął jeszcze propozycji kandydowania do parlamentu Rzeszy z ramienia ruchu polskiego, ale poparł kandydaturę Leona Czarlińskiego z Torunia. Tylko że w 1907 r. nie wydawano już „Warmiaka” (1893—1905), a tym bardziej „Nowin Warmińskich” (1890—1891).

— s. 111. Pielgrzymka kobiet z Towarzystwa św. Kingi z Powiśla do Gietrzwałdu nie odbyła się w 1923 ani 1924 r., ale w 1927 r. Uczestniczyło w niej blisko 125 osób¹⁰.

— s. 131. H. Sawicka nie sprostowała informacji podanej przez poetkę, że ksiądz Barczewski został po śmierci (zm. 28 V 1928) odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Faktycznie otrzymał to odznaczenie, tak jak Helena i Stanisław Sierakowscy, w 1922 r. Ksiądz jako obywatel niemiecki nie mógł się do tego przyznać. Zresztą sama dekoracja tym orderem odbywała się bez rozgłosu w Konsulacie RP w Olsztynie. Wspominał o tym Henryk Jaroszyk w książce *Etapy trudnej drogi*¹¹, tyle że omyłkowo nazwał odznaczenie Krzyżem Niepodległościowym.

— Dwutygodnik „Życie Młodzieży”, który był organem Związku Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich dopiero od nr 17 w 1926 r. stał się samodzielnym pismem. Od 12 października 1924 r. do tegoż numeru, był dodatkiem do „Gazety Olsztyńskiej”.

— ss. 225—226. W notce biograficznej dr. W. Gębika pominięto tytuł najważniejszej z jego książek *Burzom dziejów nie dali się zgnieść* (1967). Nadto W. Gębik urodził się w Szczyrzycu, a zmarł w Krakowie (autorka pisze, że zmarł w Szczyrzycu).

— s. 229. Wymieniony wiersz M. Zientarówny, *Wieczorny dzwon* wydrukowano w nr 43 „Gazety Olsztyńskiej”, z 21 lutego 1922 r. Wspominam o tym dlatego, że H. Sawickiej nie udało się odnaleźć pierwodruku.

— s. 232. Ks. Karol Langwald był wikarym we Wrzesini i Purdzie, ale od 1928 r. kuratorem kościoła katolickiego w Olecku i od 1936 r. proboszczem w Kochanówce znów na Warmii.

— s. 232. Nie jest prawdziwa informacja, że ksiądz Wacław Osiński był szykanowany przez niemieckie władze kościelne. Z namowy ks. kanonika Franza Sandera (który rzecz jasna działał z inspiracji niemieckich władz administracyjnych) ks. Osiński złożył w 1933 r. rezygnację z funkcji proboszcza parafii w Butrynach. Władze Kurii zaproponowały mu objęcie stanowiska kierownika domu dla księży emerytów w Krośnie pod Ornetą, którą przyjął, lecz po roku z tego zrezygnował i zamieszkał w Olsztynie.

Nadto na s. 232 i na innych H. Sawicka wprowadziła niepoprawne nazwy organizacji: zamiast Polskiej Komisji Plebiscytowej powinno być Warmiński Komitet Plebiscytowy, zamiast Piernsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne w Olsztynie powinno być

⁹ W. Barczewski, *Kiermasy na Warmii i inne pisma wybrane*, wydał i wstępem poprzedził W. Ogrodziński, Olsztyn 1977, ss. 171—172.

¹⁰ APO, KK, 3674, k. 25. Sprawozdanie Towarzystwa Ziemianek.

¹¹ H. Jaroszyk, *Etapy trudnej drogi. Ze wspomnień działacza polonijnego*, Koszalin 1979, s. 69.

Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Warmię, zamiast Front Jedności Narodu powinno być Front Narodowy (w latach pięćdziesiątych Polski Ludowej nie było jeszcze FJN — s. 12).

Sądzę, że ta książka, choć edytorsko nie najlepiej przygotowana, spotka się tak, jak inne pozycje Marii Zientary-Malewskiej z zainteresowaniem czytelników.

Jan Chłosta

Jerzy Kirchmayer, *Pamiętniki*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1987, 512 ss. Wydanie IV zmienione

Historyk zajmujący się Warmią i Mazurami znajdzie w książce generała Jerzego Kirchmayera materiały do biografii Warmiaka Pawła Piotra Klingenberga¹, z którym autor służył w jednym pułku najpierw w Grudziądzu a potem w Wilnie. „Spośród wszystkich oficerów pułku zylem się najbliższymi z podporucznikiem Pawłem Klingenbergiem. Wnet przeniesiono nas razem do Wilna, służyliśmy kilka lat w tym samym pułku i mniej więcej przez rok mieszkaliśmy w jednym pokoju.

Paweł pochodził z Warmii. Jego rodzina była częściowo ziemczona. W samym Grudziądzu był na ulicy Lipowej wielki sklep Niemca Klingenberga, o którym mówiono, że jest jego krewnym. Paweł służył w czasie wojny w wojsku niemieckim, dosłużył się stopnia plutonowego i sprawiał się dzielnie, bo oprócz ciężkiej rany wyfasował Żelazny Krzyż i jakieś inne odznaczenia bojowe. W roku 1920, w okresie przygotowania nieszczęśliwego plebiscytu warmijskiego, został przydzielony jako podporucznik do polskiego batalionu, który wraz z analogicznym batalionem niemieckim miał zapewnić wojskową obronę plebiscytu. Był adiutantem, a po zredukowaniu batalionu do kompanii został jej dowódcą. Podlegały mu jakieś statki na Wiśle, a że był bardzo zapobiegliwy, staranny i gospodarczy, to zebrał przy swojej kompanii najrozmaitszy sprzęt i pokaźne zapasy. Było to wszystko bardzo niewspółmierne z jego skromnym stopniem wojskowym i skromną kompanią. To też gdy wezwano go wreszcie do Warszawy celem zdania jednostki, którą dowodził, nie chciano wierzyć w te wszystkie dobra, które wnosił do WP, a parowe statki na Wiśle dobiły ministerialnych referentów. Paweł nie zrobił jednak na tym kariery, nie zawieszono mu też nawet marniej blaszki na jego warmijskim „bruście”, lecz bez odznaczenia i w tym samym stopniu podporucznika przydzielono do 16 pułku. Zostałem go jako młodszego oficera w baterii Bigockiego, lecz zaraz po moim przydziale do tejże baterii otrzymał dowództwo baterii w innym dywizjonie.

Paweł był z wyglądu typowym oficerem pruskim. Szczupły, zgrabny, ostre rysy twarzy, niepolski sposób bycia, wyrażania się i myślenia, zawsze bardzo starannie ubrany, przy czym krój i kolor mundurów przypominały bardzo niemieckie. Nie było tylko w nim za grosz pruskiej buty i pozy. Przeciwnie — był bardzo skromny, spokojny, opanowany i nie rzucał się w oczy, chociaż był niezwykle ambitny. Odebranie dowodzenia baterią, ze zrozumiałych przyczyn powodów niskiego stopnia, jaki posiadał, odchorował. Był we wszystkim, co robił, niezwykle systematyczny i oszczędny, chociaż nie skąpy. We wszystkim — poza jedną dziedziną, a mianowicie kobietami. W tych sprawach tracił wszelki rozsądek.

Klingenberg nie popasał długo w Wilnie. Nie pamiętam już z jakiego powodu został przeniesiony do innego pułku, a wreszcie wyładował we Flotyli Pińskiej jako komandor podporucznik. Na jakimś ostrym strzelańcu z monitorów (klasa okrętów bojowych przeznaczonych do ostrzeliwania wybrzeży oraz walki z artylerią nieprzyjaciela i działań w dorzeczach i jeziorach) — pocisk działowy wybuchł nie tam gdzie należało, i biednemu

¹ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 160.